

148. Bitwa o brzuchy

Jay Friedman, czerwiec 2005

Battle of the Bulge

„Pamiętaj- mów tak, jak Ci przeczytałem, płynnie i swobodnie. Nie deklamuj, nie wrzeszcz, jak słaby aktor; wówczas lepiej, żeby to miejski herold wyrzyczał. Nie machaj za bardzo rękami, bądź opanowany. W największej namiętności trzeba dyscypliny, bez opanowania nie da się pasji przekonująco wyrazić. Rani mnie i obraża widok dryblasza w peruce, wydzierającego się do ogłuszonej krzykiem widowni, która i tak nic z tego pokazu nie rozumie. To brutal i gwałtownik, należy mu się solidne lanie. Proszę, unikaj czegoś takiego.”¹

Oto Szekspir opisuje najsłynniejszy kurs aktorski wszech czasów; robi to tak zwięźle, że wszystkie późniejsze instrukcje są tylko rozwinięciem jego słów. Co ma to wspólnego z nami, blaszanymi dęciakami? Pomyśl, jesteśmy przecież aktorami, starającymi się opowiadać historie muzyką, zamiast słów. Sposób, w jaki muzyka wyłoni się z naszego zadęcia określi, czy opowiadanie zostało podane płynnie i swobodnie, czy raczej wykrzyczane i wydeklamowane.

Nie możesz uzyskać swego najlepszego brzmienia, gdy artykułując wypychasz nuty, robisz brzuchy. Możliwie najlepsze brzmienie na instrumencie dętym jest wytwarzane poprzez dźwięk odzywający się natychmiast i w pełni brzmienia, a to oznacza „wyskakiwanie” z języka. Język uruchamia powietrze, a powietrze uruchamia nutę. Język się cofa (patrz Arban) i pozwala powietrzu zająć natychmiast puste miejsce. Tak dzieje się tylko wówczas, jeśli powietrze znajduje się tuż za językiem i to w takiej ilości, jaka potrzebna jest w dynamice wykonywanej aktualnie przez Ciebie. Jeśli powietrze nie zastąpi języka od razu, wypchniesz wybrzuszenie. Taki brzuch niszczy brzmienie, ponieważ teraz musisz podkręcić dynamikę w środku nuty, aby uzyskać pożądaną głośność. Dopychanie powietrzem po rozpoczęciu nuty wymaga napinania mięśni, co dodatkowo jeszcze rujnuje brzmienie. Potrzeba chwili, w której ciśnienie w ustach narasta; to, a nie przepona nadaje powietrzu ruch do przodu. Najlepsze brzmienie wytwarzane jest przy możliwie najmniejszym udziale przepony i możliwie największym podparciu zadęciem (wewnątrz i na zewnątrz). Powinieneś czuć, że większość pracy nad wydobyciem dźwięku koncentruje się w obszarze od brody w górę.

Wyobraź sobie, że próbujesz wystrzelić strzałkę z dmuchawki, jak najdalej. Sposobem uzyskania największej odległości jest zastosowanie całej energii Twojego powietrza od razu w chwili odlotu, a nie później, gdy strzałka już leci. A jeśli chcesz wysłać ją na mniejszą odległość? Nadal używasz całej energii na początku, choć w mniejszej ilości. Oznacza to mniejsze ciśnienie w jamie ustnej.

Lubię zadawać do grania ćwierćnutowe ćwiczenia z początku szkoły Arbana. Każę grać każdą nutę bardzo krótko, ale z mocno brzmiącym echo, jakby pizzicato. Potem, podczas grania nut pełnej długości, upewniam się, że dźwięk zaczyna się dokładnie tak samo, jak w krótkiej wersji. Powszechnym problemem jest sytuacja, w której grający długą nutę myśli: „mam mnóstwo czasu do rozpoczęcia tej nuty, po co się spieszyć?” To tak, jakby spadochroniarz czekał z otwarciem czaszy do chwili, w której znajdzie się półtora metra nad ziemią, a potem pomyślał- „z tej wysokości to właściwie mogę skakać bez spadochronu”. Otóż najlepszy dźwięk uzyskujemy poprzez energetyczny

¹ William Shakespeare, *Hamlet*, Akt 3, Scena 2 (tłum. własne, na podstawie Paszkowski, Hołowiński, Barańczak)

(szybko płynący) strumień powietrza na samym początku nuty. Wtedy płuca mogą opróżnić się dzięki własnej elastyczności i bez potrzeby angażowania mięśni; tym samym można wykorzystać ciało, jako komorę rezonansową. To właśnie sekret uzyskiwania doskonałego dźwięku.

Według mnie istnieje tylko jeden rodzaj dobrego ataku. To ten, w którym dźwięk odzywa się natychmiast ze 100% brzmieniem, nawet w bardzo cichej dynamice, a szczególnie w bardzo cichej dynamice. Słuchacze nigdy nie słyszą ataku na nutę, ale słyszą dźwięk, który musi mieć początek w czystym, rozluźnionym i brzmiącym źródle.

Pozwólcie, że podkreślę ważną kwestię. Wyraźne rozpoczynanie dźwięku nie jest niemuzyczne. Co więcej, nie jest czymś niemuzycznym wyraźne rozpoczynanie drugiej, trzeciej czy czwartej nuty we frazie takiej, jak chorał Bacha. Ileż to razy słyszałeś już chorały Bacha i im podobne utwory grane tak: *Ta, Bla, Bla, Bla, Bla*, etc. Istnieje błędne przekonanie, że wyraźne rozpoczynanie dźwięków powoduje przerwy między nutami. Nieprawda! Całkowicie możliwe jest nieskazitelnie czyste artykułowanie nut bez żadnej przerwy między nimi. Jednak do realizacji potrzebna jest świadomość tej możliwości, chęć, oraz praktyczne ćwiczenie, aby móc grać wyraźnym atakiem i utrzymywać całkowite brzmienie do następnego ataku.

Jak już wcześniej mówiłem, najlepsze atakowanie słyszałem u tych, którzy układają język na wprost, a nie za górnymi zębami. Dzięki temu powietrze nie musi się wznosić, ani okrażać języka. Myślę, że takie ułożenie ułatwia też bardziej precyzyjne ustawienie „celu” dla języka i strumienia powietrza, pozwalając na większe odprężenie podczas trwania nuty, tym samym polepszając brzmienie. Pamiętaj, że z tyłu za Tobą, za ustami, zmieszczą się pewnie 2 lub 3 osoby, a większość słuchaczy jest z przodu. Przenieś więc sztukę swojej wypowiedzi z tyłu ust na odległość bliższą naszym twarzom, tuż przed nie. Nawet słuchacze z tylnego rzędu powinni mieć możliwość zrozumienia Twego opowiadania.

Jeszcze słówko do przyszłych waltornistów: Wasz dźwięcznik skierowany jest do tyłu, Wasze dłonie tłumią brzmienie i atak, rura Waszych instrumentów jest dłuższa, a ustnik ma kształt lejka. Nigdy więcej nie grajcie koncertów Mozarta w stylu *Bu, Bu, Bu*, ani w żadnym podobnym. Posłuchajcie znowu, jak gra Dennis Brain i zważcie lotność artykulacji, żwawość stylu i frazowania, oraz brzmienie. Ludzie, rozpromieńcie się!

A teraz moja własna parafraza barda:

Ooo, trębacz, rogacze i puzoniści- jak zarazy unikajcie pilowania brzmienia, czyli wznoszenia i spadania, którym wielu naszych tak chętnie się oddaje; bo, jeśli słuchacz zamknie oczy, to nic tej burzy namiętności, emitowanej przez święty złoty owal, do niego nie dotrze. A kiedy choćby tylko kilku trzeciorocznych znajdzie się wśród sporej grupy grających i zaczną się na dźwięk wspinać i z niego spadać, to nawet niedomyty motłoch z tanich najwyższych balkonów galerii znajdzie powód do śmiechu i zaczną z uciechą rechotać. Niestety... Oto moja rada: Zachowaj spokój, niech dźwięk Twój popłynie strumieniem złota, bez żadnych dodatków, które mogłyby zepchnąć go z kursu. Niech czystością intencji trafi prosto w serce słuchacza.

Oryginał: http://jayfriedman.net/articles/battle_of_the_bulge